

## Galowa żmudność

Lalka, reż. Piotr Ratajczak, Teatr Współczesny w Szczecinie

 **Juliusz Tysza** ⓘ

aA aA aA



fot. P. Nykowski

Na teatralną inscenizację *Lalki* Bolesława Prusa przyjdzie z pewnością młodzież szkolna – takie założenie przyświeca wszystkim dyrekcjom polskich teatrów, które decydują się na wprowadzenie tej pozycji do swego repertuaru. A jak młodzież i lektura, to nie nuda, tylko atrakcje, bo jak młodzież się zacznie nudzić...

Adaptacja sceniczna powieści Bolesława Prusa w szczecińskim Teatrze Współczesnym dzieje się zatem (a także) podczas Gali Biznesu, która zwieńczona ma być wręczeniem Stanisławowi Wokulskiemu (Adam Kuzycz-Berezowski) dorocznej nagrody Złotego Boćka dla „najsukcesowniejszego” biznesmena roku. Nader dynamicznym i „energetycznym” konferansjerem-wodzirejem wystawnej gali jest... Ignacy Rzecki (Arkadiusz Buszko), który jednakowoż co jakiś czas, gdy wymaga tego akcja, przeistacza się w sentymentalnego, starego przyjaciela głównej postaci męskiej. Bo wymagania scenicznej narracji są takie, że w ramach gali grane są sceny z powieści, zgrabnie wplecione w scenariusz biznesowej „megaimprezy”. Kiedy trzeba, na plan pierwszy (dodam od razu: niekoniecznie na proscenium) wysuwają się postaci, które aktualnie mają ze sobą istotnie dialogować, reszta współprotagonistów i współprotagonistów dyskretnie usuwa się w bierność, umożliwiając im swobodną konwersację.

Bywa i tak, że ustawiona w równym szeregu na proscenium grupa „ludzi sukcesu” tworzy „biznesowo-arystokratyczny” chór: każda z postaci dorzuca wtedy jakiś epitet charakteryzujący (na ogół brutalnie i bezlitośnie) daną sytuację bądź osobę. Najbardziej obrywa się oczywiście parweniuszowi-Wokulskiemu, który śmiał zarobić miliony na wojnie.

Gra muzyka, na ogół jak najbardziej współczesno-taneczna typu „całkiem disco” (na samym początku wybrzmiewa nawet przygrywka do *Stayin' Alive* Bee Geesów), tańczące wygiby uskuteczniane na scenie są też jak najbardziej *up to date*, a co chwila z tej biznesowo-zabawowo-galowej otoczki wyskakują fragmenty z powieści Prusa.

Scenerią tych poczyni jest jakiś wystawny i obszerny lokal gastronomiczny, tonący w monotonnej szarości tkaniny, która skrupulatnie pokrywa wszystkie meble. Szare są również filary sali, szare są schody w głębi, jednak tu i ówdzie przebija się przez tę szarość a to czerwień dywanu z lewej, a to złoto zasłon z prawej. Osobnym a znaczącym elementem scenografii jest ogromnej wielkości japoński kot *maneki-neko* w kolorze złotym, umieszczony na wysokiej kolumnie i dominujący nad prawą częścią sali. Jest on, jak ogólnie wiadomo, symbolem szczęścia i dobrobytu. Przegania też podobno złe duchy. Czy przegnał je z Gali Biznesu w szczecińskim Muzeum Narodowym? (Teatr Współczesny mieści się w budynku tegoż Muzeum; sam Rzecki potwierdza ten fakt, witając na początku gromko i zamasyżuje wszystkich obecnych z obowiązkowym podkreśleniem nobliwości miejsca, w którym owa gala raczy się odbywać.)

Odpowiedź na zadane w poprzednim akapicie pytanie brzmi: no, niestety, nie przegnał. Kto pamięta treść *Lalki* Bolesława Prusa, tego ta odpowiedź z pewnością nie zdziwi. A ten, kto przetrwał drugą część spektaklu w Teatrze Współczesnym, z pewnością to potwierdzi.

Kończąc opowieść o scenerii, dodam tylko, że z prawej strony proscenium znajduje się coś na kształt mini-lady, czyli element scenografii symbolizujący, nader skromnie i delikatnie, sklep Wokulskiego. Za ladą stoi półka, rozłożone są na niej foldery z listą dostępnych w sklepie produktów. O ich zawartości dowiadujemy się w trakcie bardzo dobrze rozegranej sceny „handlowego flirtu” subiekta Mraczewskiego (Konrad Beta) z Izabelą Łęcką (Weronika Dzierżyńska).

Kostiumy, jak stwierdził w jednym z wywiadów reżyser Piotr Ratajczak, miały być dostosowane do tematu Gali Biznesu, jaką był wiek XIX, ale to założenie zrealizowane zostało chyba „bezobjawowo”, jako że na przykład kostium Rzeckiego jest całkiem współczesny, a reszta kostiumów męskich też raczej nie intryguje współczesnych widzów swą „zaszłością”. Stroje kobiece również nie szokują – no, może z wyjątkiem (także raczej nie dziewiętnastowiecznej) sukni Izabeli Łęckiej (dość długi tren i

### POWIĄZANE TEATRY



Teatr Współczesny

### PRZECZYTAJ TEŻ



Joanna Ostrowska

Gustaw Ziegenhagen



Henryk Mazurkiewicz

Wielcy i śmieszni



Joanna Ostrowska

Landrynka z wkładką



"Wieczór"

Mieszkańcy teatru Bogusławskiego.

Czy koza może siedzieć w łóżu



Mirosław Kocur

Kafka, czyli Chińczyk



Nadesłane

Sprostowanie

### BĄDŹ NABIEŻĄCO



przyciągający męskie spojrzenia krótki przód ozdobiony rozlicznymi falbankami). Czy zabieg ów miał na celu podkreślenie bezradności panny-bankrutki wobec bezlitosnego „stalkingu” Wokulskiego? (We wspomnianym wywiadzie napomknęli o tym, zgodnie i słusznie, reżyser oraz autorka adaptacji, Joanna Kowalska). Wątpię. Cemu zatem miał służyć? Samemu przyciąganiu?

Jak to nagminnie w dzisiejszym polskim teatrze jest uprawiane, tylna ściana sceny to zarazem ekran. Ukazane na nim zostają na przykład zbliżenia twarzy Wokulskiego w reakcji na pojawienie się Izabeli. Tutaj rozegrana też zostaje scena Wokulskiego z prostytutką Marianną (Magdalena Gładysiewicz), przy czym w tej scenie po raz pierwszy pokazane zostaje wstydlive „zaplecze” Gali Biznesu, czyli ubikacja wystawnej knajpy. W tymże przybytku Wokulski będzie usiłował się powiesić po anglojęzycznym, tragicznym dialogu z Lęcką i Starskim (Wojciech Sandach). Ale to długo potem.

Pierwsza godzina spektaklu, który trwa niemal trzy godziny, z kwadransem przerwy, jest nader atrakcyjna, utrzymana w konsekwentnym rytmie. Zbiorowe galopady i taneczne podrygi przeplatane są wyciszeniem i zamarciem „chóru”, gdy trzeba oddać głos dialogującym aktualnie protagonist(k)om. Niepokój wzbudza tu jedynie nadmiar przywołanych wątków, który sugeruje, że trzeba je będzie jakoś domknąć w drugiej części spektaklu. No i owo domykanie po przerwie jest już bolesne, choć trzeba od razu dodać, że widzowi nie sposób się nudzić na przykład podczas około dwudziestominutowej sekwencji scen, gdy wszyscy obecni na scenicznych deskach bez przerwy tańczą lub chociaż podrygują. Trudno tu nie podziwiać fizycznej kondycji szczecińskiego zespołu, a dodam od razu, że oglądałem drugą, popremierową prezentację *Lalki*, podczas której aktorzy i aktorki mieli prawo być już nieco zmęczeni. Obserwacja ich nieklamane, a naznaczonego wdziękiem i brawurą wysiłku nie mogła być nigdy w życiu naznaczona nudą.

Czyli tak: nudzić się, nie nudziłem, jednak po przerwie pojawiły się w moim odbiorze szczecińskiej *Lalki* oznaki wysiłonej żmudności spowodowane przydługimi usiłowaniami domknięcia podjętych w pierwszej części wątków oraz podsumowania rozmaitych motywów ideowych dotyczących nauki, wynalazczości, „naszego nieszczęsnego kraju” zestawionego z energią i blaskiem Paryża, relacji damsko-męskich w ogólności, szczęścia w życiu, znaczenia pieniędzy w tymże, socjalizmu, relacji polsko-żydowskich... Nastąpiła tu także nieoczekiwana galopada z szablami tudzież pistoletami w dłoniach, nawiązująca zapewne do zrywów powstańczych narodu polskiego, które uosabiał przecież w jakimś stopniu powstaniec-zesłaniec Wokulski.

Najbardziej nieoczekiwana scena, która zdecydowanie zabija rodzącą się nudę: oto ciąg dalszy Gali Biznesu, tuż przed wręczeniem Złotego Bočka, brutalnie przerywa zwolniony z pracy były subiekt Mraczewski, uzbrojony w pistolet i terroryzujący wykwinne towarzystwo. Sterroryzowawszy je, wygłasza przemowę jako żywo przypominającą intelektualne łamańce wystąpienia Jeana-Luca Mélenchona, przywódcy Niepokornej Francji, po czym zaprzęga grupę sterroryzowanych do obsługi kilku instrumentów muzycznych i „wyrapowywuje” swe poglądy, najprawdopodobniej zbliżone do hasła „żółtych kamizelek” – pewien tego nie jestem, bo jego okrzyki zostały częściowo zagłuszone przez łomot perkusji, aż nadto sprawnie animowanej przez Rzeckiego.

Trudno powiedzieć, czy obecna dość licznie na spektaklu młodzież licealna była usatysfakcjonowana tym uaktualniającym wtrętem i w ogóle całością dzieła Ratajczaka i Kowalskiej. Jeśli chodzi o mnie, to żmudność odbioru spowodowana rozwlekłością owego *grand oeuvre* zabiła, niestety, pozytywne wrażenia z pierwszej godziny obcowania z nim.

Na koniec cztery spostrzeżenia, zapewne mało istotne, które jednak wbiły mi się w pamięć, w związku z czym uznałem je za godne wzmianki:

1. Podczas sekwencji tanecznej, która nastąpiła po animowanej energicznie przez biskupa (Paweł Niczewski) zbiórce na cele charytatywne, Izabela i Julian Ochocki (Bartosz Włodarczyk) z igrasce kuzynowską czułością klepali się po pupach.
2. Dialog Wokulskiego z Heleną Stawską, zakończony odmową tego pierwszego przejścia na intymniejszy niż dotąd szczebel znajomości, rozegrany jest przy okazji bardzo erotycznej „obłapki” tych dwojga. Cemu Wokulski tak stanowczo potem odmawia, skoro owa znajomość już jest dość skrajnie „uintymniona”? A kto go tam zrozumie, że to romantyk!
3. Szlangbaum (znów Paweł Niczewski) przez dłuższą chwilę w drugiej części spektaklu występuje bez spodni, w samych gaciach. Co ten mocny, choć mało czytelny sygnał ma znaczyć?
4. Uwielbiany przez Izabelę włoski śpiewak Rossi (znów Konrad Beta) w swym występie utrzymanym w stylu *italo disco* wyśpiewuje, oprócz tradycyjnych *ciao, ciao, amore mio* itp., także imię i nazwisko legendarnego włoskiego bramkarza futbolowego Gianluigiego Buffona. Jako miłośnik piłki nożnej witam ten miły sygnał z uznaniem. Wpłynął on z całą pewnością na kolejne odsunięcie przeze mnie rodzącej się nudy. Może również pewna część młodzieży ożywiła się na to sympatyczne *dictum*. A całkiem być może, iż te pozostałe, przytoczone wyżej dwa sygnały damsko-męskie i jeden strip-teasowy nieco uaktywniły i „odżmudniły” jej odbiór *Lalki*?

Bo jak młodzież zacznie się nudzić...

PS W czasie oglądania spektaklu znaczna część widzów zdiobał maseczki nie zakładaiać

ich potem na czas przerwy i wychodzenia z teatru. Co na to szczeciński Sanepid? Nie wiem. Wiem za to na pewno, że nikt z obsługi widowni na te niepokojące gesty nie zareagował.

16.06.2021

Teatr Współczesny w Szczecinie  
Bolesław Prus

**Lalka**

adaptacja: Joanna Kowalska

reżyseria: Piotr Ratajczak

scenografia: Marcin Chlanda

kostiumy: Grupa Mixer

muzyka: Tomasz Lewandowski

choreografia: Aneta Jankowska

obsada: Adam Kuzycz-Berezowski, Weronika Dzierżyńska,  
Adam Kuzycz-Berezowski, Weronika Dzierżyńska, Arkadiusz Buszko, Grzegorz Młodzik, Bartosz Włodarczyk,  
Wojciech Sandach, Barbara Lewandowska, Konrad Beta,  
Adrianna Janowska-Moniuszko, Konrad Pawicki, Wiesław Orłowski, Jacek Piątkowski,  
Magdalena Gładysiewicz, Paweł Niczewski, Joanna Matuszak, Paweł Adamski  
premiera: 5.06.2021

PIOTR RATAJCZAK

MARCIN CHLANDA

BOLESŁAW PRUS

JOANNA KOWALSKA

SZCZECIN

TEATR WSPÓŁCZESNY

Lalka, reż. Piotr Ratajczak, Teatr Współczesny w Szczecinie



Fot: P. Nykowski



Oglądasz zdjęcie 1 z 6

**teatralny** **pl**

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Twój adres email

Dołącz



Nie jestem robotem



reCAPTCHA  
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Przeczytaj

Świat  
Nadesłane  
Książki  
Varia  
Felietony  
Historia teatru  
Ludzie  
Rozmowy  
Opinie  
Recenzje

Inne

Biblioteka  
Redakcja  
Patronaty  
Współpraca  
Szkoła  
Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

Facebook

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR

